

BÓG, HONOR, OJCZYŻNA

Gmina Skierbieszów leży w województwie lubelskim, w powiecie zamojskim. Znajduje się na południowy - wschód od Lublina, na północ od Zamościa oraz na południe od Chełma, w odległości 57 km od granicy z Ukrainą. Skierbieszów położony jest przy drodze wojewódzkiej. Druga wojna światowa miała w Zamościu i na Zamojszczyźnie szczególnie tragiczny przebieg. Już w pierwszej połowie września, podczas bombardowań niemieckich, zginęło ponad 200 mieszkańców miasta. 13 września do Zamościa wkroczyły wojska niemieckie, a po ich ustąpieniu na ponad tydzień, od 27 września do 5 października, wojska radzieckie. Wojska niemieckie powróciły 8 października 1939 roku. Zamojszczyzna stała się miejscem walk z wojskami niemieckimi. Ludność z okolicznych wiosek była wysiedlana, jedni trafiali do obozów koncentracyjnych, inni poza granice kraju. W tym czasie na ziemiach polskich swój początek wzięła polska organizacja konspiracyjna - Służba Zwycięstwu Polski (SZP). Powołana 27 września 1939 (jeszcze podczas oblężenia Warszawy) na rozkaz dowódcy obrony Warszawy generała Juliusza Rómmla. Dowódcą SZP został generał Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Następnie powstał Związek Walki Zbrojnej - Siły Zbrojne w Kraju podczas II wojny światowej, w okresie od 13 listopada 1939 do 14 lutego 1942r. Później organizacja została przemianowana na Armię Krajową. Wojsko na terenie Zamojszczyzny liczyło zaledwie kilka tysięcy żołnierzy i kilku oficerów. Kadre oficerską sprzed wojny uzupełniano absolwentami tajnych kursów oraz przerzucanymi do kraju cichociemnymi. AK zaopatrywała się w sprzęt zdobywając go w czasie akcji bojowych (wyposażenie niemieckie), alianckich zrzutów oraz własnej produkcji. Pod koniec wojny straty na terenie Polski wynosiły około 100 tysięcy poległych oraz 50 tys. wywiezionych do ZSRR i uwięzionych.

W tych trudnych czasach w gminie wówczas Stary Zamość, miejscowości Sulmice, żył Jerzy Danielak, syn Jana. Urodził się 15 kwietnia 1912 roku. Był narodowości polskiej, jego ojczystym językiem był język polski. Uczęszczał do Szkoły Powszechnej w Sulmicach, która liczyła cztery klasy. Po ukończeniu szkoły pozostał w swojej rodzinnej miejscowości i zajął się pracą na roli. Gospodarstwo, które odziedziczył po ojcu, miało dwa hektary, na których uprawiał głównie żyto i owies. Jako gospodarz posiadał konia, a także krowę i trzy świnie, co stanowiło rzadkość w tamtych czasach.

We wrześniu 1939 roku Jerzy Danielak został powołany do służby wojskowej, do jednostki w Zamościu. Budżet wojska był bardzo skromny, więc część żołnierzy nie posiadała nawet mundurów. Trafił do grupy „Kowel”, którą dowodził pułkownik Leon Waclaw Koc (ur. 23 września 1892 w Suwałkach). 2 stycznia 1920 rozpoczął studia w Wojennej Szkole Sztabu Generalnego. W połowie kwietnia 1920 skierowany został na front celem odbycia praktyki sztabowej. W okresie od stycznia do września 1921 kontynuował naukę w Wyższej Szkole Wojskowej. Po ukończeniu nauki otrzymał tytuł oficera Sztabu Generalnego i przydział na stanowisko szefa sztabu 1 Dywizji Piechoty Legionów w Wilnie. Z dniem 1 czerwca 1924 odkomenderowany do 6 Pułku Piechoty Legionów na trzymiesięczną praktykę na stanowisku dowódcy I batalionu.

13 września 1939 Koc został dowódcą garnizonu „Kowel”. Tego samego dnia, wieczorem, oddział, do którego należał także Jerzy Danielak wymaszerował na południe, na Jezierzany, a z stamtąd na południowy zachód, do miejscowości Werba (12 km na północ od Włodzimierza Wołyńskiego). Tam żołnierze stoczyli bitwę z wojskami niemieckimi, która zakończyła się ich zwycięstwem. Oddział pozostał kilka dni w pobliskim lesie, ponieważ żołnierze nie mieli siły na dalszą wędrówkę. Mieszkańcy okolicznych wiosek przynosili im jedzenie, tyle na ile mogli sobie pozwolić. Po trzech dniach dowódca zarządził marsz w kierunku zachodnim, na Zamość. Pod Horodłem „Kowel” przekroczył Bug. 24 września we wsi Grabowiec-Góra stoczył kolejną walkę z wojskami niemieckimi. Następnie ruszyli w kierunku Fajslawic, gdzie od 3 do 4 października toczyli bitwę z armią niemiecką. Zginęło w niej siedmiu żołnierzy, zostali pochowani na cmentarzu w Fajslawicach. Dowódca rozwiązał oddział i wydał rozkaz powrotu do domu. Większość oddziału wracała pieszo, gdyż w walce i drodze utraciła konie. W powrocie do Sulmic Jerzemu towarzyszyli trzej koledzy. Wydawało im się, że droga nie ma końca, jednak z każdym krokiem byli bliżej swoich domów, w których z niecierpliwością czekali na nich zniecierpliwieni i zmartwieni bliscy. Na Jerzego Danielaka czekała żona Maria i dwóch synów, siedmioletni Marian i roczny Jan. Mimo, że wojna zakończyła się dla regularnej armii, Jerzy nie przestał działać. W miarę swoich możliwości pomagał żołnierzom, donosił im żywność, mimo iż sam nie miał jej wiele, dał schronienie trzem rannym żołnierzom, którzy spędzili noc w jego stodole.

Wkrótce zrozumiał, że w jego miejscowości i okolicy wcale nie dzieje się dobrze. Niemcy opanowali Zamojszczyznę, mieli zamiar zmienić nazwę miasta Zamość na Himmlerstadt. Oddziały niemieckie atakowały okolice, brała w tym udział także tzw. 5 kolumna niemiecka. Polscy żołnierze ze wszystkich sił starali się bronić miejscowości, w których mieszkali razem z rodzinami, jednak często brakowało im broni i amunicji. Mimo

wszystko nie poddawali się i większość z nich "do ostatniej kropli krwi" walczyła w obronie swojej Ojczyzny. Było to dla nich trudne, ponieważ wiedzieli, że mogą zginąć w walce, a tym samym osierocić swoje dzieci i rodziny.

W 1942 roku zima była nadzwyczaj mroźna, więc niemieccy żołnierze potrzebowali ciepłych ubrań i butów. Chodzili po okolicznych domach, zabierając potrzebne im rzeczy okolicznym mieszkańcom. Często przebywali w stodołach chłopów śpiąc na sianie i upijając się alkoholem zdobytym podczas kradzieży i rozbojów. Bywało, że ginęli niewinni ludzie. Tak było w przypadku niejakiego Sochy, zamieszkującego sąsiednią wieś, którego Niemcy zabili podczas wesela. Również ofiarą Niemców stał się Świszcz, który był stolarzem. Został uznany za wroga, kiedy dwóch mężczyzn: Gawryluk i Szewczuk, mieszkający na Wiszenkach, donieśli na niego wojskom niemieckim, że działa on na ich niekorzyść. Jerzy Danielak również omal nie stracił życia. Był to styczeń 1942 roku, środa. Kiedy niemieccy żołnierze chodzili po Sulmicach aby zdobyć potrzebne im rzeczy w domach chłopskich, Jerzy czekał już przygotowany na ich przyjście. Na stole postawił alkohol, o który często się pytali, jedzenie, a także swój płaszcz. Nie spodziewał się jednak ataku z ich strony. Kiedy tylko weszli na podwórko zaczęli strzelać przez okna do środka domu. Kula przeleciała zaledwie kilkadziesiąt centymetrów od niego. Zmuszony był uciekać przez okno. Na całe szczęście w tym czasie jego rodzina przebywała poza domem, u znajomych z Kalinówki. Niemcy nie podjęli za nim pościgu, dzięki czemu przeżył.

Przebywanie w budynkach nie było już możliwe, dlatego Jerzy Danielak wykopał na swoim podwórku, obok dużej lipy, głęboki schron, w którym przebywał razem z rodziną w razie niebezpieczeństwa. Nie był on może najbezpieczniejszym miejscem, jednak z pewnością odpowiedniejszym niż dom czy stodoła, które mogły zostać w każdej chwili zbombardowane. W kwietniu, kiedy żołnierze niemieccy chodzili po domach mieszkańców Sulmic, Jerzy spędził ze swoją rodziną kilka dni w wykopanym dole. Te dni były bardzo trudne, na szczęście mieli ze sobą trochę żywności. W schronie znajdował się niewielki piecyk, który dawał nie wiele ciepła, jednak można było przygotować na nim jakiś ciepły posiłek. Jerzy, razem ze swoją żoną, bardzo martwił się o swojego malutkiego synka, który dopiero zaczynał chodzić. Noce bowiem o tej porze roku były jeszcze bardzo mroźne. W kryjówce mężczyzna trzymał również karabin i naboje na wypadek gdyby wróg ich znalazł. Broń, którą otrzymał w czasie wypraw wojennych przywiózł do domu, wiedział bowiem, że może mu się ona przydać. Znaczoną ilość broni Jerzy Danielak ukrył w dole, który wykopał pod dwoma dużymi grabami, rosnącymi na środku podwórka. Znajdowały się tam trzy pistolety, kilkadziesiąt naboji oraz siedem granatów. Z powodu ciągłych ataków ze

strony wroga rodzinie zaczynało brakować jedzenia. Aby mogła ona przeżyć, Danielak musiał wychodzić z kryjówki, by przynieść ziemniaki, które stanowiły ich główny składnik diety. Dopiero po sześciu dniach mogli bezpiecznie opuścić kryjówkę.

Pod koniec kwietnia w ich piwnicy znajdowały się już tylko niewielkie ilości ziemniaków, a w kurniku pozostało pięć kur, które też musiały coś jeść. Dwie świny, jakie posiadali, zabrali okupanci, rodzina zaczęła cierpieć niedostatek. Czasy stawały się coraz trudniejsze, brakowało wszystkiego. Na dodatek Niemcy jeszcze bardziej kontrolowali mieszkańców. Pewnego dnia z niewiadomych przyczyn poszukiwali Jana Hunicza z Kalinówki. Dowiedział się on o tym od sąsiadów, kiedy wieczorem wrócił z pola. Jerzy narażając siebie i swoją rodzinę zaoferował mu schronienie. Ukrył do w rogu stodoły, w dużej stercie siana, przebywał cztery dni. W tym czasie żona Jerzego Danielaka, Maria, dwa razy dziennie, rano i wieczorem, przynosiła mu skromny posiłek, przy okazji karmiąc kury, jedyne zwierzęta jakie im pozostały. Musieli oddać okupantom nawet konia, który stanowił ich jedyną siłę pociągową i to dzięki niemu mogli uprawiać pole.

17 września Polskę najechały wojska Stalina, od tej pory miała ona dwóch okupantów. W wyniku tego rząd polski postanowił ewakuować się na zachód, gdyż wiedział, że nie zdoła pokonać dwóch tak wielkich armii - Rosji i Niemiec. Siły były zbyt słabe by temu podołać. W wyniku tych wydarzeń mieszkańcy Zamojszczyzny zaczęli obawiać się nie tylko o swoją wolność, ale też o życie.

W 1944 roku gminę Skierbieszów okupowały już nie tylko wojska niemieckie, ale i rosyjskie. Za rzeką w Kalinówce przebywali Niemcy, natomiast Sulmice zajęte były przez Rosjan. Wojska rosyjskie zamierzały przejąć również teren Kalinówki. Na kościelnej wieży znajdował się niemiecki strzelec, zabijał wszystkich znajdujących się w zasięgu jego strzału. Często ginęli z jego rąk niewinni ludzie. Ludność znajdowała schronienie w pobliskich lasach, gdyż okolica stała się nadzwyczaj niebezpieczna.

Gdy wojna minęła, życie ludzi wcale nie uległo znacznemu polepszeniu. Polskie władze komunistyczne zakładały spółdzielnie, jeżeli ktoś posiadał więcej pola, to zmuszony był do płacenia wysokich podatków. Danielak za niewywiązanie się ze zobowiązań trafił do aresztu w Chełmie. Przebywał tam trzy tygodnie, po czym został zwolniony i wypuszczony do domu. Po powrocie z więzienia wyglądał o wiele gorzej niż wcześniej, strasznie schudł i był wycieńczony. Po tak wielu przejściach Jerzy zachorował na tyfus brzuszny. Jak stwierdził lekarz, choroba spowodowana była osłabieniem organizmu i brakiem higieny. Niestety w tamtych czasach brakowało wszystkiego, ludzie zajmowali się głównie walką o przetrwanie, w dodatku warunki, jakie panowały podczas wojny, uniemożliwiły dbanie

o siebie. Żona Jerzego obawiała się o życie męża, gdyż jego stan był bardzo poważny. Chwilami, z powodu wysokiej gorączki, tracił przytomność. Na szczęście wyleczył go doktor Cygańczuk ze wsi Wiszenki. Mimo że wojnę uważano za zakończoną, mieszkańcy nie czuli się bezpiecznie, ponieważ nadal trwały prześladowania i kontrolowano ludzi. Musieli oni ukrywać wszystko to, co mieli, aby tego nie stracić. Maria chowała także świnie, wraz z mężem wykonali w stodole niewielką zagrodę pod sianem, tak by zwierzęta były niewidoczne.

Wojna miała duży wpływ na Jerzego, jak i jego najbliższych. Wszelkie przeżycia boleśnie odbiły się na ich zdrowiu. Zmieniło się również ich nastawienie do życia, zaczęli je bardziej doceniać. Zrozumieli, że czas spędzony z rodziną jest najważniejszy. Pogłębiła się również wiara całej rodziny, codziennie we wspólnej modlitwie dziękowali Bogu za to, że wszyscy z nich żyją.

Jerzy i jego żona, Marianna byli bardzo szczęśliwi kiedy w 1958 roku na świat przyszedł ich trzeci syn, Jan. Kolejne lata po prześladowaniach były lepsze, Jerzy mógł ze spokojem patrzeć jak dorastają jego dzieci. Niestety w 2000r. musiał pochować swojego syna, Henryka, który przegrał walkę z rakiem. Jerzy Danielak do końca swoich dni mieszkał w Sulmicach i pracował na roli. Żył 91 lat, zmarł w 2003 roku, również w tym samym roku, trzy miesiące później, zmarła jego małżonka, Maria. Jego dwaj synowie, Marian i Jan żyją do dzisiaj.

Bibliografia

1. www.wikipedia.pl
2. www.skierbieszow.com.pl
3. Relacje pana Mariana Danielaka – syna Jerzego Danielaka.